

### III. POLEMIKI I RECENZJE

MICHAŁ PARCZEWSKI\*

#### DALEKO OD PRZEŁOMU

Tytułowy temat rozprawy A. Ciesielskiej – *Przemiany kulturowe na obszarze między Odrą a Wisłą na przełomie starożytności i średniowiecza. Studium metodologiczne* (2012) należy niewątpliwie do najbardziej pociągających i najostrzej dyskutowanych zagadnień z zakresu dziejznawstwa w centralnej części Europy. Łączy się z nim bezpośrednio pytanie o etno- i topogenezę Słowian, a w toczącej się od dziesięcioleci debacie każdy nowy głos, a tym bardziej obszerna książka, budzi zrozumiałe zainteresowanie i nadzieję na postęp wiedzy. Trzeba oddać sprawiedliwość Autorce, która niewątpliwie włożyła bardzo dużo wysiłku w przygotowanie swojego utworu. Niestety w omawianym przypadku moje oczekiwania na nowe otwarcie w badaniach nad problematyką o kapitalnej randze naukowej nie spełniły się, a lektura pracy przyniosła głębokie rozczarowanie.

Recenzowana książka liczy 418 stron druku. Część narracyjną podzielono na sześć rozdziałów (1. *Zagadnienia wstępne*, 2. *Założenia metodologiczne*, 3. *Gospodarka*, 4. *Spółczesność*, 5. *Kultura versus ideologia* i [nienumerowane] *Zakończenie*). Dalej następuje *Bibliografia* (s. 339-363), sześć aneksów zawierających tabelaryczne zestawienia stanowisk archeologicznych (s. 364-412) oraz streszczenie w jęz. angielskim. Stronę ilustracyjną reprezentuje 14 map dołączonych do wymienionych wyżej aneksów.

Odnosząc się z pełnym szacunkiem do dokonań innych dyscyplin wiedzy (socjologia, filozofia, ekonomia etc.), z których dorobku Autorka niezwykle obficie korzysta, formułując swoje tezy i wnioski, chciałbym skupić uwagę na ocenie poziomu oraz zakresu wykorzystania kwalifikacji zawodowych Autorki w dziedzinie archeologii, a na drugim planie – również historii. Biegła znajomość materiału źródłowego oraz metod jego analizy jest elementarnym wymogiem wobec każdego archeologa i historyka. Tytułowe zadanie, które postawiła przed sobą Autorka, musi wziąć na siebie – jeśli respektujemy zasadę kompetencji w nauce – archeolog i historyk, nie zaś socjolog, filozof czy ekonomista. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że A. Ciesielska powinna najpierw spłacić dług wobec archeologii i historii, wykazując przy tym należyłą sprawność zawodową w obydwu dziedzinach, aby na drugim dopiero planie wykorzystać swoją wiedzę i umiejętności w zakresie socjologii, filozofii, ekonomii, a nawet ideologii gender, do której się również odwołuje w godnym pochwały pędzie do wzniesienia się na wyższy poziom miarodajności naukowej.

Jaki jest zakres chronologiczny i terytorialny omawianej pracy? Autorka stwierdza na początku, że „Celem rozprawy jest metodologiczna analiza tworzenia interpretacji przemian społecznych zachodzących na obszarze między Odrą i Wisłą na przełomie starożytności

---

\* Instytut Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, ul. Moniuszki 10, 35-015 Rzeszów.

i średniowiecza, a dokładniej w pierwszym tysiącleciu naszej ery” (s. 9), a także, iż „Naracja prowadzona będzie na dwóch poziomach – refleksji ogólnej, dotyczącej tworzenia wiedzy archeologicznej oraz refleksji przedmiotowej, dotyczącej konkretnie tworzenia wiedzy o przeszłości społeczeństw zamieszkujących na obszarze pomiędzy Odrą i Wisłą w pierwszym tysiącleciu naszej ery” (s. 10). W innym miejscu dowiadujemy się jednak, że wbrew tej zapowiedzi Autorka świadomie stosuje tytułowe „pojęcie przełomu starożytności i średniowiecza na określenie okresu (...) od schyłku III do VIII wieku n.e.” (s. 39) [nie wiadomo, czy z VIII w. włącznie, czy wyłącznie – M.P.], a więc zasięg chronologiczny utworu skracałby się do połowy podanego uprzednio okresu. Zapewne mamy tu do czynienia z jakimś nieporozumieniem i luką informacyjną, gdyż w dalszych partiach książki Autorka bierze jednak pod uwagę okres począwszy od I w. n.e. aż po początki II tysiąclecia n.e.

Sygnalizuję podstawowe problemy z ustaleniem zasięgu terytorialnego pracy. Wprawdzie bieg Odry i Wisły zakreśla ostre granice geograficzne, ale problem w tym, że w praktyce Autorka traktuje ramy przestrzenne swojego pola badawczego w sposób nadzwyczaj luźny i dowolny. W samej pracy kwestia ta – o zupełnie fundamentalnym znaczeniu – nie została w ogóle bliżej omówiona. A geograficzna rzeczywistość rozprawy znacznie odbiega od tytułowego obszaru między Odrą a Wisłą. Analiza załączonych do pracy map 1-12 zdaje się wskazywać, że na zachodzie zasięg wziętego pod uwagę terytorium pokrywa się z granicą państwową RP, na północy stanowi ją brzeg morski, na południu niezbyt konsekwentnie respektowany przebieg linii zbliżonej do równoleżnika 50°25', a na wschodzie podobnie mniej więcej poprowadzona rubież południka 20°20'. Nie wiemy jednak, czy w tych rzeczywistych, a nie tylko hasłowych („między Odrą a Wisłą”) granicach terytorialnych Autorka uwzględniła całość archeologicznego materiału źródłowego, pozostającego do rozporządzenia, czy też dokonała w tej materii wyboru według jakiegoś nieznanego przyjętego przez siebie kryterium.

Do spełnienia powyższych wymogów formalnych, które mają olbrzymie znaczenie dla oceny miarodajności i wiarygodności dzieła, gdyż umożliwiają weryfikację prezentowanych tez, Autorka najwyraźniej nie przywiązuje żadnego znaczenia. To bardzo poważny błąd warsztatowy, który oczywiście w dużym stopniu rzutuje również na ogólną negatywną ocenę pracy.

Celem recenzowanej rozprawy jest próba odtworzenia przemian dziejowych w I-X w. n.e. na obszarze orientacyjnie lokalizowanym „między Odrą i Wisłą”. Aby zrealizować to zadanie, A. Ciesielska poszła w kierunku wykreowania nowego wzorca dla sposobu tworzenia wiedzy o przeszłości, poprzez marginalizację źródłownawstwa archeologicznego oraz historycznego (Autorka nie formułuje tego założenia bezpośrednio, ale w praktyce jest ono bardzo czytelne na każdym etapie jej poczynań twórczych) na rzecz rozwijania rozmaitych wybranych tez z zakresu socjologii, ekonomii, filozofii, etc., stanowiących plon jej wszech naukowej erudycji. Opiniowana wypowiedź miałaby w zamyśle Autorki stanowić modelowy przykład nowego ujęcia metodologicznego.

Powyższe przedsięwzięcie nie powiodło się, i raczej nie miało szans na powodzenie, z bardzo prostego i oczywistego powodu: akceptacja proponowanych przez Autorkę nieprofesjonalnych rozwiązań w zakresie źródłownawstwa musiałaby oznaczać koniec archeologii jako dyscypliny badawczej. Idąc za przykładem A. Ciesielskiej, trzeba byłoby przyjąć, że archeologiczny i historyczny materiał źródłowy nadaje się co najwyżej – w formie dowolnie wybranych przez badacza kasusów – do ilustrowania narzuconych z góry koncepcji socjologicznych i filozoficznych. Podtytuł książki (*Studium metodologiczne*) miałby się odnosić, co zostało rozwinięte we wstępie (s. 9), do zaplanowanego przez Autorkę zastoso-

wania teorii społecznej na gruncie jej własnych badań archeologicznych i historycznych. Zapowiedź brzmi obiecująco, ale po lekturze książki nie da się jej niestety potraktować w sposób całkiem poważny. Główna tego przyczyna nie leży w zakresie braków po stronie „teorii społecznej”, czyli wybranych wypowiedzi socjologów, filozofów i ekonomistów, którymi Autorka gęsto nasyciła treść swojej rozprawy, ale przede wszystkim z racji kompromitująco marnej i wyjątkowo nieprofesjonalnie wykorzystanej podstawy źródłoznawczej z dziedziny archeologii.

Za kompletną porażkę uważam przyjęty przez Autorkę sposób włączenia danych archeologicznych do studiów nad rozpatrywaną problematyką. Na gruncie archeologii tzw. tradycyjnej (Autorka dystansuje się do niej na różne sposoby, wytykając m.in. „zdroworozsądkowe myślenie” jej przedstawicielom – por. s. 11, co odbieram z sympatią jako zabawny, aczkolwiek z pewnością niezamierzony komplement) obowiązują żelazne zasady i odpowiednia kolejność postępowania:

1. skompletowanie pełnej bazy źródłowej,
2. bardzo rygorystyczna weryfikacja tych danych (ocena wartości źródłowej każdego składnika osobno),
3. użycie odpowiednich procedur analitycznych, które dają dopiero podstawę do formułowania mniej lub bardziej sensownych wniosków.

Żadna z tych reguł nie jest w najmniejszym nawet stopniu respektowana w omawianej rozprawie. Trzeba bardzo negatywnie ocenić sposób potraktowania materiału źródłowego, któremu wyraźnie od samego początku przeznaczono miejsce na drugim planie. Zgromadzone źródła pełnią rolę zbioru faktów do ilustrowania koncepcji czerpanych z zasobu socjologii i ekonomii. Autorka sprawia wrażenie osoby, która nie orientuje się, że jednym z jej podstawowych obowiązków pozostaje weryfikacja danych źródłowych. Tego rodzaju luka w wykształceniu dyskwalifikuje średnio zaawansowanego studenta archeologii, nie mówiąc o absolwencie. W stosunku do materiałów archeologicznych, wykorzystanych w omawianej pracy, nie podjęto rzeczowej próby analizy, chociaż Autorka niesłusznie używa niekiedy tego określenia, np. pod tym terminem kryje się skrótowa charakterystyka paru wybranych cmentarzysk (np. s. 209-210). W tytule rozdziału 3.3 zapowiedziana została analiza – ale w rzeczywistości mamy do czynienia z przeglądem różnych informacji źródłowych i wybranych tez, proponowanych przez wybranych badaczy.

Za zupełne nieporozumienie uważam sposób kompletowania archeologicznych danych źródłowych, który powinien zostać szerzej przedstawiony w rozdziale 1.3. *Podstawy źródłowe pracy*, ale niestety nie uczyniono tego. Część informacji źródłowych przejęto z konserwatorskiego zasobu, powstałego na bazie tzw. Archeologicznego Zdjęcia Polski. Wykazy i charakterystyki stanowisk archeologicznych w omawianej monografii powstały bez jakiegokolwiek weryfikacji, po prostu dzięki przepisaniu danych z Internetu! Są to materiały gromadzone głównie w latach 1980 i 1990, posiadające niesłychanie niejednorodną wartość źródłową. W dokumentacji prezentowanej w formie kart ewidencji stanowisk masowo występują błędne datowania (w swoim czasie weryfikowałem materiał zabytkowy z setek stanowisk AZP z południowo-wschodniej Polski, udział błędnych datowań bywa znaczny!). Do zasobu źródeł poważnie potraktowanych trafiły też byty urojone, np. rzekoma „kuźnia” na stan. 1 w Żukowicach k. Głogowa w istocie jest klasyczną półziemianką z kamiennym piecem w narożniku; autor wykopalisk nigdy się nie zetknął z tego rodzaju obiektem, więc wprowadził do literatury „kuźnię”, a nawet dwie, jak wynika z zestawienia u A. Ciesielskiej (s. 373). Nawiasem: półziemianek zadokumentowanych jako obiekty mniej lub bardziej regularne, pobudowane na planie zbliżonym do kwadratowego, z kamiennym piecem bądź

paleniskiem w narożniku, odkryto w Żukowicach w latach 1967-1972 co najmniej 10 (P a r c z e w s k i 1989, s. 47-48, 79, ryc. 8, 9, 17, tabl. IV:18 [plan], V:29, XVIII:IV, XXVII:9 [plan], XLVIII:27, LXI:67, LXVI:81, LXX:107, LXXIV:117, LXXVI:120, LXXXVIII:141, XCII:153, XCVII:159). Nie ma żadnych podstaw do datowania na V/VI-VII tzw. „dymarek” ze stan. 5 w tej miejscowości (s. 373). Osada jest wielokulturowa, a do ustalenia chronologii owych „dymarek” nie dysponujemy żadnymi datownikami (P a r c z e w s k i 1989, s. 27). Sądzę, że rzetelna eliminacja obiektów o wiarygodności zbliżonej do opisanych, a nagromadzonych bezkrytycznie przez Autorkę, mogłaby znacznie przemodelować kształt bazy źródłowej, ale nie przypuszczam, aby skłoniło to badaczkę do zmian w sposobie wyciągania wniosków. Praca naprawdę przestaje być rzeczowa, gdy – bez śladu refleksji nad wiarygodnością informacji – opiera się na źródłach wyciągniętych z wielkiego składowiska AZP-owskiego, w którym upakowano rzeczy cenne obok danych śmieciowych.

Nie wiadomo, jaką funkcję w argumentacji Autorki pełnią najzupełniej schematyczne mapy skupisk osadniczych (mapy 5-11), skoro nawet najczęściej nie odwołuje się do nich w tekście. I słusznie, skoro jedna z nich (mapa 9) nie jest wcale mapą skupisk osadniczych, lecz ujmuje tylko małe wycinki większych jednostek, które ledwie swoimi skrawkami wcinają się w Sudety. Zwracałem na to w swoim czasie uwagę, recenzując książkę K. Jaworskiego (P a r c z e w s k i 2007, s. 191-192).

Podkreślmy raz jeszcze: wszystkie poczynania autorskie, na każdym etapie powstawania monografii archeologicznej, muszą trzymać się standardów, które nie powinny być obce dobrze wyszkolonemu specjalście. Z niepokojem stwierdzam bardzo daleko idące odstępstwa od tych wymogów w utworze A. Ciesielskiej. Źródła archeologiczne niepoddane twardej regułom odpowiednich profesjonalnych procedur łatwo ulegają wszelakim manipulacjom, a wypracowane w ten sposób ustalenia i wnioski trudno traktować inaczej niż jako oderwane od rzeczywistości spekulacje intelektualne.

W nawiązaniu do tytułu omawianej pracy nie ulega kwestii, że jednym z najważniejszych zagadnień do rozstrzygnięcia pozostaje problematyka identyfikacji i charakterystyki wielkich wspólnot ludzkich, zamieszkujących międzyrzecze Odry i Wisły w I tysiącl. n.e. (s. 252-268). Chodzi o próbę rozszyfrowania składu etnicznego, przyporządkowania poszczególnym ludom ich terytoriów, a także odczytania przebiegu zmian w ciągu całego tego okresu.

Niestety znowu mamy do czynienia z przykładem ograniczonych kompetencji Autorki, która nie podejmuje systematycznej analizy danych źródłowych na temat ludów żyjących między Odrą i Wisłą w 1. poł. I tysiącl. n.e., lecz „w skrótovej formie przedstawia poglądy wybranych badaczy: B. Bilińskiego, H. Łowmiańskiego, J. Strzelczyka, J. Kolenda [!] oraz A. Kokowskiego” (s. 252). Z kolei charakterystyka geografii plemienniej tego obszaru we wczesnym średniowieczu została zaprezentowana poprzez rekapitulację wypowiedzi H. Łowmiańskiego, G. Labudy, L.M. Tyszkiewicza i J. Piskorskiego. Nie wiadomo, jakie względy zadecydowały o pominięciu innych specjalistów, nie tylko przecież polskich, którzy wnieśli bardzo wielki nieraz wkład w dyskusję nad geografiami plemienną tych ziem pod koniec starożytności i w pierwszych stuleciach średniowiecza.

Tego rodzaju „metoda badawcza”, polegająca na subiektywnym wyselekcjonowaniu i pobieżnym (zawierającym niestety poważne błędy – por. niżej) zreferowaniu poglądów kilku naukowców na problem rozmieszczenia ugrupowań plemiennych na terenie zachodniej Polski w I tysiącl. n.e., doprowadziła Autorkę do wielu „pytań, na które nie ma jednoznacznych odpowiedzi, m.in.: czy na podstawie przytoczonych źródeł pisanych jesteśmy w stanie określić przemiany etniczne zachodzące na analizowanym obszarze w analizowanym czasie?” (s. 268). W pierwszej kolejności należy wyprowadzić z błędu i czytelnika, i zapewne Au-

torce: otóż przedstawione przez nią fragmenty jedenastu źródeł pisanych oraz streszczenie wypowiedzi siedmiu historyków i jednego archeologa nie zostały w recenzowanej książce poddane żadnej analizie (!). Niestety takich rzekomych „analiz” jest w książce więcej, o czym będzie jeszcze mowa. Nieodparcie nasuwa się myśl, że opiniowana Badaczka po prostu nie wie, na czym polega rzeczowy rozbiór źródeł, może nawet nigdy się z tym nie zetknęła?

Ale przede wszystkim Autorka nie podjęła nawet nieśmiałej próby jakiegoś uporządkowania przytoczonych przez siebie poglądów, na przykład według kryterium lokalizacji interesujących nas ludów. Przykładowo: gdzie i na jakiej podstawie poszczególni uczeni lokalizują siedziby ugrupowania Wenetów/Wenedów, kluczowego wszakże w dyskusji nad przemianami etnicznymi na przełomie starożytności i średniowiecza na ziemiach polskich. Sama dość chaotyczna (i z rażącymi błędami – w szczególności tyczy się to prezentacji dokonań J. Kolendy) kompilacja opinii wyselekcjonowanej grupki badaczy, nie uwzględniająca oceny siły argumentów, którymi się posłużyli, może być zapewne interesująca dla kręgu przyjaciół jako wyraz osobistych upodobań i przekonań M. Ciesielskiej. Ten bardzo subiektywny przyczynek do dziejów badań nic jednak nie wnosi do przybliżenia rozstrzygnięć w kwestii rozmieszczenia ludów w omawianym okresie na ziemiach zachodniej Polski. Tyle że sama Autorka deklaruje się jako zwolenniczka „bardzo złożonej metody porównawczej” J.M. Piskorskiego, który jej zdaniem „jest rzecznikiem podejścia krytycznego, interdyscyplinarnego, tolerancyjnego” (s. 267). Wrócimy jeszcze do tej kwestii.

Trudno pojąć, jak w książce poświęconej przełomowi starożytności i średniowiecza między Odrą i Wisłą można było zupełnie pominąć milczeniem kapitalnej wagi argumenty, wciąż dyskutowane, wprowadzone już dawno temu do literatury historycznej (S w o b o d a 1989, s. 82-83, tam starsza literatura), a przed 35 laty – również archeologicznej (G o d ł o w s k i 1979, s. 49 [przedruk 2000, s. 157]), które mogą przemawiać za brakiem osadnictwa na terenie znacznej partii zachodniej Polski w 1. poł. VI w. „Świadkami” w tej sprawie stała się część germańskiego ludu Herulów. Ich ojczyznę w młodszych stadiach okresu wędrówki ludów lokalizuje się zazwyczaj na wschód od dzisiejszego Wiednia (por. np. W o l f r a m 1996, s. 108-109)<sup>1</sup>. Po przegranej wojnie z Longobardami, powiada Prokopiusz, „opuścili ziemię ojców. Jedni z nich (...) zamieszkali na terenie Ilirii, drudzy natomiast nie zdecydowali się na przekroczenie Dunaju”. Jak poświadcza wspomniana relacja, po jakimś czasie (około 512 r.) w tej drugiej grupie zrodził się pomysł powrotu do wciąż pamiętanej kolebki Herulów – Skandynawii. Wychodząc z sąsiedztwa ziem zamieszkiwanych przez Gepidów w dorzeczu Cisy, „przeszli w poprzek przez wszystkie ludy Sklawinów, a następnie przebywszy znaczny obszar pustego kraju, dotarli do ludu zwanego Warnami”. Zestawmy z tym doniesieniem przekaz Jordanesa z połowy VI w. (oparty na relacji Kasjodora z 1. ćwierci VI w.), który informuje o siedzibach Sklawinów sięgających od wschodu i południa **po górną Wisłę**. Germańscy Warnowie zamieszkiwali w tym okresie nad środkową Łabą, na wschód od Salí, chociaż jakaś część plemienia mogła jeszcze pozostać we wcześniejszych siedzibach na terenie Meklemburgii (S t r z e l c z y k 1979, s. 335). Ów „znaczny obszar pustego kraju” powinien być z najwyższym prawdopodobieństwem utożsamiany ze Śląskiem. Wbrew opinii części historyków, przemarsz Herulów nie

---

<sup>1</sup> Niedawna propozycja umiejscowienia siedzib Herulów w zachodnich Czechach rewolucjonizuje ten pogląd, ale jej podstawy nie są wcale mocniejsze niż dotychczasowe argumenty za lokalizacją naddunajską (por. P r o s t k o - P r o s t y Ń s k i 2011, s. 155-161). Autor ten słusznie natomiast potraktował krytycznie doniesienia o archeologicznych reliktach rzekomych Herulów na Lubelszczyźnie.

mołg prowadzić przez Czechy, które do połowy VI w. (a może nawet do wkroczenia Awarów na teren Kotliny Karpackiej w 568 r.) były zajęte przez osadnictwo germańskie, Słowianie pojawili się tam kilkadziesiąt lat po roku 512 (Godłowski 1980 [przedruk 2000, s. 203-204]; Korený 2005; Profantová 2008, s. 251; tam literatura). Inni autorzy, w tym G. Labuda (1999, 46), wytyczają marszrutę wędrówki Herulów znad Dunaju przez Morawy. Z wykorzystaniem tego szlaku również byłby niemały problem, gdyż w pierwszych dekadach VI w. centrum i południe Moraw zajmowali śmiertelni wrogowie pokonanego plemienia – Longobardowie (Vida 2008, s. 73-76, Abb. s. 17; Fusek, Zábajník 2010, s. 172-173, tam literatura). W świetle najnowszych badań archeologicznych kolonizacja południowych Moraw przez Słowian zaczęła się dopiero po odejściu Longobardów do Italii, tzn. w ostatniej tercji VI w. (Jelínková 2012, s. 1; 17). Źródło nie mówi o przejściu Herulów po doznanej klęsce przez zwarte terytorium osadnicze swoich nieprzyjaciół, lecz o wędrówce „w poprzek przez wszystkie ludy Sklawinów”. Ten odłam Herulów, który po porażce ruszył do Skandynawii, raczej „szerokim łukiem” omijał siedziby Longobardów. W tej kwestii doniesienia Jordanesa i Prokopiusza znakomicie się nawzajem weryfikują i potwierdzają. Przemarsz Herulów „w poprzek przez wszystkie ludy Sklawinów” niemal na pewno musiał ominąć Morawy od wschodu, a więc na jego osi znaleźli się z najwyższym prawdopodobieństwem nadwiślańscy Sklawinowie Jordanesa. Na wcześniejszym odcinku szlaku, w zależności od jego przebiegu, Herulowie mogli już zetknąć się ze Słowianami żyjącymi po słowackiej stronie Karpat, a – zakładając dosłowne rozumienie przekazu Prokopiusza – może również ze Sklawinami naddniestrzańskimi. A przy tym wszystkim pustka obejmująca Śląsk („znaczny obszar pustego kraju”) konkretyzuje się coraz silniej: przez wiele dziesięcioleci bardzo intensywnych badań archeologicznych nie natrafiono tutaj w ogóle na pozostałości starszego horyzontu kultury wczesnosłowiańskiej, a jej młodsze stadium jest reprezentowane nadzwyczaj skromnie. Tymczasem na urodzajnych obszarach słabiej rozpoznanej Małopolski zlokalizowano już do tej pory całe aglomeracje osadnictwa ze schyłku V(?)–VI w.

A. Ciesielska ani nie podjęła dyskusji, ani nawet nie próbuje wyjaśnić, dlaczego nie zabrała głosu w tej niezwykle istotnej kwestii. Tymczasem wsparcie dla tezy o braku ciągłości osadniczej na przełomie starożytności i średniowiecza w różnych rejonach Polski zachodniej i północnej nadeszło już jakiś czas temu również ze strony nauk przyrodniczych, najzupełniej wszakże niezależnych od wyników badań archeologicznych oraz historycznych (por. Makohonienko 2004). Jednym z przykładów może być sytuacja w Wielkopolsce, odmalowana następująco przez paleobotanika: „w okresie wędrówek ludów w środkowej Wielkopolsce panowały zwarte lasy, a spektra pyłkowe niemal nie notują wskaźników gospodarki ludzkiej, wskazując tym samym na istnienie rozległej pustki osadniczej. O braku aktywności gospodarczej informują również materiały paleolimnologiczne z rejonu jeziora Lednica, Gniezna, Giecza i Łekna”. Co więcej, niektóre „wskaźniki roślinne i zwierzęce przynoszą jednocześnie dowody potwierdzające odrębne sposoby gospodarowania w czasach przed okresem wędrówek ludów w porównaniu z wczesnym średniowieczem. Identyczne zmiany trofii zostały ujawnione w różnych warunkach limnologicznych” (Tobolski 2000, s. 38). Wyniki badań palinologicznych dla samego rejonu Gniezna są też zupełnie jednoznaczne: „Faza osadnictwa przeworskiego kończy się dość gwałtownie. Po niej następuje faza spadku wskaźników osadnictwa do minimum i pełnej regeneracji drzewostanów grabowych, trwająca w sumie ok. 300 lat. (...) Sukces tak intensywnej ekspansji graba umożliwiła całkowita eliminacja czynnika antropogenicznego, wspierana, jak się wydaje, wyjątkowo korzystnym dla jego dominacji splotem warunków klimatycznych (...). Badania



palinologiczne jednoznacznie wskazują, że w okolicach Gniezna, między fazą osadnictwa kultury przeworskiej a późniejszym osadnictwem okresu wczesnośredniowiecznego, występowała dłuższa przerwa osadnicza, podczas której nastąpiła pełna regeneracja drzewostanów grabowych do stanu pełnego zalesienia. Tym samym należy wykluczyć wnioski sugerujące tu ciągłość procesów osadniczych między okresami rzymskim i wczesnośredniowiecznym” (Makohonienko 2000, s. 81). Efekty analizy diagramów pyłkowych stanowią niewątpliwie bardzo ważny wkład do odpowiedzi na pytanie o hiatus osadniczy, ale mają one również wyjątkowe znaczenie dla charakterystyki przemian gospodarczych w badanym okresie. Niestety w części książki A. Ciesielskiej poświęconej gospodarce i osadnictwu (rozdział 3) nie ma najmniejszego śladu korzystania z bogatej oferty, jaką w omawianej dziedzinie przedkładają archeologowi nauki przyrodnicze.

Przedstawiłem kolejny z wielu ważnych segmentów pola badawczego, który został bez słowa wytłumaczenia przemilczany w książce. Pora na następny.

Papier jest jak wiadomo cierpliwy i w wolnym kraju każdy może zadrukować go zupełnie dowolnymi treściami, o ile ma pieniądze na wydawnictwo (albo bogatego sponsora) i ewentualnie bardzo wyrozumiałych recenzentów. Korzystając z pełni swobód demokratycznych, A. Ciesielska postanowiła przedstawić swoją autorską wersję dziejów badań archeologicznych nad przełomem starożytności i średniowiecza w Polsce. Zapewne w trosce o nadanie przedsięwzięciu indywidualnego piętna, bezkompromisowo wyrugowano z obiegu naukowego twórczość Kazimierza Godłowskiego i związanych z nim badaczy tzw. szkoły krakowskiej. Publikacje wspomnianego uczonego wychodziły drukiem w czterech ostatnich dekadach XX w. Autor fundamentalnych prac źródłoznawczych na temat przemian kulturowych, osadniczych i etnicznych na ziemiach polskich w I-VI w. figuruje w tekście oraz bibliografii opiniowanego dzieła jako postać najzupełniej marginalna. Pierwszą z dwóch cytowanych przez A. Ciesielską pozycji autorstwa K. Godłowskiego stanowi pisana jeszcze w latach pięćdziesiątych praca magisterska. Od części wniosków tam wyłożonych sam autor później w pewnym stopniu się dystansował. Drugie z przywołanych dzieł, gruntowne studium podstaw datowania późnego okresu rzymskiego i wczesnej fazy okresu wędrówek ludów w Europie Środkowej, znalazło się w pracy Autorki wyłącznie jako jeden z punktów wykazu publikacji, poświęconych chronologii schyłku starożytności w wybranych regionach zachodniej Polski (Pomorze, Wielkopolska, Ziemia Lubuska etc.). Do owego zestawienia dorzucono też omawianą monografię Godłowskiego (1970), opatrując ją kuriozalną etykietą, że dotyczy „...**Śląska i ogólnie Europy Środkowej**” (!! – s. 41). Wymieniony wyżej wykaz został w dodatku poprzedzony próbą zdyskwalifikowania prawomocności i wiarygodności ustaleń chronologicznych na podstawie analizy danych wykopaliskowych, próbą całkowicie chybioną, nieprofesjonalną, przy tym pozbawioną jakichkolwiek rzeczowych argumentów (ogólnikowo wspomniane zastrzeżenia M. Dulnicza, M. Olędzkiego i M. Kary w ogóle nie odnoszą się ani do samej książki, ani do metody badawczej K. Godłowskiego). Deprecjonujące (po części wysoce dyskusyjne, częściowo nieprawdziwe), a przy tym gołosłowne stwierdzenia Autorki w kontekście przytoczonej przez nią pracy K. Godłowskiego muszą niestety określić jako nieudolną próbę podważenia rezultatów badań tego uczonego, które nadal w ogromnym stopniu nie utraciły aktualności. A dotyczy one spraw o kapitalnym znaczeniu dla problematyki przemian kulturowych, zachodzących na obszarze między Odrą i Wisłą w ostatnich stuleciach starożytności, czyli dla tytułowej tematyki rozprawy A. Ciesielskiej. Przy okazji warto zresztą zauważyć, że Autorka wykląda czarno na białym swoją bezbrzeżną ignorancję zawodową, opisując metody datowania absolutnego stosowane w archeologii. Szkoda tu miejsca na powtórkę abecadła archeolo-

gicznego, ale to się kwalifikuje jako zadanie ćwiczebne dla studentów niższych lat: po zapoznaniu się z tekstem na s. 40-41 wskaż, co należy uczynić, aby ten wywód zbliżył się do rzeczywistości?

Autorka nie poprzestała na zepchnięciu omawianej monografii K. Godłowskiego (1970) do rzędu mało istotnych lokalnych opracowań. Z lektury utworu A. Ciesielskiej zdaje się wynikać milcząco przyjęte generalne założenie, iż dla studiów nad przełomem starożytności i średniowiecza na ziemiach polskich całość dorobku Godłowskiego jest bez znaczenia i nie musi być w ogóle brana pod uwagę. Wybór najważniejszych pominiętych przedmiotowych wypowiedzi K. Godłowskiego, w tym trzech książek, obejmuje co najmniej następujące pozycje: Godłowski 1976; 1979; 1981; 1985; 1986; 1989; 2000; 2005.

Dokonania K. Godłowskiego w dziedzinie rekonstrukcji przebiegu przemian kulturowych w I-VI w. na terenach między Bałtykiem i Dunajem są powszechnie uznawane – w kraju i za granicą – za klasykę archeologii środkowoeuropejskiej. Mamy do czynienia z dość absurdalną, wyjątkową sytuacją, gdyż wbrew wszelkim standardom dyskusji naukowej Autorka nie udzieliła żadnych wyjaśnień w sprawie motywów, które stoją za jej zdumiewającą decyzją o niemal całkowitym przemilczeniu wyników badań K. Godłowskiego. Oczywiście może się w ten niespotykany sposób manifestować nieznamość tej literatury przez A. Ciesielską, chociaż trudno się oprzeć wrażeniu, że taki poziom ignorancji byłby raczej niemożliwy u osoby podejmującej tytułowe zadanie badawcze. Pozostaje przyjąć, że przyczyny nie leżą po stronie merytorycznej, lecz wynikają albo ze specyficznego nastawienia ideologicznego, albo może zadziałał tu jakiś mechanizm psychologicznego wyparcia (?).

Jak już odnotowano wyżej, A. Ciesielska złożyła deklarację, iż w rozważaniach naukowych ceni podejście krytyczne, interdyscyplinarne oraz **tolerancyjne** [podkreśl. MP] (s. 267). Jest to ciekawe oświadczenie, może dlatego, że w swojej konsekwencji wpędza przeciw Autorkę w pułapkę. Aprobata dla tolerancji jako jednej z dyrektyw postępowania badawczego (w popularnym sensie słownikowym oznacza wyrozumiałość dla cudzych poglądów, choćby różniły się od własnych albo były z nimi sprzeczne) każe zastanowić się, czy Autorka w ogóle wie, że sama daje znakomity przykład postawy dokładnie przeciwnej. Cała treść tej dziwnej książki zdaje się realizować milczące założenie, iż nietolerowany przez A. Ciesielską potężny system argumentacyjny, odnoszący się ściśle do tytułowych *Przemian kulturowych na obszarze między Odrą a Wisłą na przełomie starożytności i średniowiecza*, rozbudowany przez K. Godłowskiego i innych źródłoznawców, po prostu zniknął (porażony przez egzorcyzmy „metodologiczne”?) i już nie istnieje. Czy desperacką rejteradę Autorki przed rzeczywistością, poważną wymianą poglądów należy odczytać jako próbę duchowej translokacji w bezpieczne lata 50’ i 60’ XX w., jeszcze wolne od idei rozwiniętych potem i udokumentowanych przez tzw. „szkołę krakowską”? Ośmielam się w tym miejscu przypomnieć, że w dyskusji naukowej obowiązują jednak normy postępowania zupełnie inne od przyjętych przez A. Ciesielską. A może już nie obowiązują, a każda dowolna „narracja” jest równouprawniona? Nawet aż tak bardzo konkurencyjna wobec powszechnie akceptowanych reguł rzeczowej debaty, sprzeczna z zasadami metodologii archeologicznej oraz historycznej – a chwilami niestety daleka od zdrowego rozsądku?

Wcale mnie jakoś w tym wszystkim nie dziwi, że dla studiów Autorki nad *Przemianami kulturowymi na obszarze między Odrą a Wisłą na przełomie starożytności i średniowiecza* najwyraźniej bardziej inspirujące były przemyślenia M. Godeliera (cztery publikacje w wykazie literatury) niż K. Godłowskiego (dwie pozycje). Akurat obydwoj sąsiadują ze sobą w rejestrze bibliograficznym. Ten pierwszy autor badał m.in. ludy Nowej Gwinei (dwa



utwory z czterech przytoczonych) oraz zastanawiał się w połowie lat 70 XX w. nad perspektywami antropologii marksistowskiej...

Znaczna część relacji pisanych, cytowanych w opiniowanej pracy, została przejęta z tomu wypisów źródłowych „Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna”, zestawionego przez G. Labudę (1999). Korzystanie z takiego zbioru jest niezmiernie wygodne i pouczające dla studentów, ma też swoje zalety na wstępnym etapie bardziej zaawansowanych studiów, ale w pełni miarodajne wyniki daje dopiero sięgnięcie do krytycznych edycji źródłowych, polskich i zagranicznych. Z tego najwyraźniej jednak niestety zrezygnowano. Negatywne skutki braku rzetelnej pogłębionej kwerendy są u Autorki łatwo dostrzegalne, część z nich wymieniam poniżej. Tu chciałbym zwrócić uwagę na wysoce niestosowny zabieg pomijania nazwisk autorów przekładów źródeł – wszystko ma załatwić dopisek „Labuda 1999”. Tymczasem zapewne nie więcej niż połowę tekstów zamieszczonych w kompendium tłumaczył osobiście wydawca, resztę zawdzięczamy innym translatorom.

Autorce było dostępne najnowsze polskie krytyczne wydanie *Germanii* Tacyty (Poznań 2008). Niestety, to podstawowe dla naszej wiedzy dzieło cytuje ona w swojej pracy w starym przekładzie S. Hammera (Warszawa 1957), bez wyjaśnienia przyczyn takiej decyzji. Rozsądek każe postawić w tym miejscu dwa pytania: 1. po co trudzono się po upływie półwiecza nad przygotowaniem nowej edycji *Germanii*?, 2. czy zachodzi między tymi wydawnictwami różnica jakościowa na korzyść jednego z nich? Obydwa pytania uważam za retoryczne, a wybór starszego wariantu przekładu zaowocował chociażby tym, że w pracy A. Ciesielskiej wielokrotnie mylnie przypisuje się Tacytowi używanie nazwy Wenedowie, zamiast stosowanej przezeń w rzeczywistości formy Wenetowie. Kwestia ta ma swoje całkiem istotne konsekwencje w zakresie interpretacji historycznej, których tu nie będę omawiać (por. nieznaną Autorce pozycja J. K o l e n d o 1984).

Autorka twierdzi, iż Tacyt pisze o Herulach – wojowniczym plemieniu teutońskim, które opuściło Skandynawię na dwa wieki i walczyło u boku Gotów w ich ekspedycjach nad Morzem Czarnym (s. 84). Zważywszy na to, że wielki rzymski historyk zmarł zapewne ok. 120 r. n.e., a pierwsze wiadomości o Herulach pochodzą dopiero z początków 2. połowy III w., to z przykrością trzeba stwierdzić, że po raz kolejny doszło do ujawnienia zaskakująco niskich kompetencji Autorki w zakresie znajomości źródeł pisanych.

W zestawie czterech przytoczonych przekazów starożytnych, traktujących o roli kobiet, znalazł się – myląc zaprezentowany w identyczny sposób, jak pozostałe fragmenty źródeł – rzekomy cytat z Kasjusza Diona na temat „Semnonów, plemienia, które zamieszkiwało okolice dzisiejszego Berlina” (! – s. 193).

Niewątpliwie pod wpływem niezwykle kontrowersyjnej propozycji G. Labudy (m.in. 1999, s. 50-51), a nie za E. Zwolskim, jak błędnie można sądzić na podstawie danych bibliograficznych (s. 340), Autorka dwukrotnie zniekształciła w cytacie z *Getiki* Jordanesa nazwę ludu zamieszkującego rejon ujścia Wisły, podając ją w formie Windiwariowie oraz Winidariowie (s. 251). Zrobiła to bez jakiegokolwiek komentarza, co trzeba uznać za poważne naruszenie norm postępowania ze źródłami. W rzeczywistości Jordanes wymienia ten etnonim raz w postaci Vidivarii (rozd. 5, 36), a powtórnie jako Vividarii (rozd. 5, 96). Spolszczając, byłiby to zatem Widiwariowie (tak u E. Zwolskiego) oraz Wiwidariowie. Sprawa nie jest bagatelna, zmiana oryginalnego zapisu dała bowiem G. Labudzie podstawę do nieuzasadnionego łączenia Widiwariów z Winedami-Słowianami, znanymi z doniesień późniejszych o ponad trzysta lat.

Kasjodor i Jordanes zostali przez A. Ciesielską potraktowani jako ...formalni współautorzy dzieła *Getica* (cytuje: „Kasjodor i Jordanes w Getice odnotowali.” [s. 251] oraz

*Getica* Kasjodor i Jordanes [s. 251, 324, 339]). W rzeczywistości zachowana do naszych czasów *Getica* Jordanesa jest tylko bardzo daleko idącym skrótem dwunastotomowego utworu Kasjodora, z niewielkimi wstawkami autorskimi kompilatora. Bezprecedensową „fuzję autorską” oceniam jako świadectwo wyjątkowego nieprofesjonalizmu w zakresie podstawowej wiedzy o źródłach pisanych z przełomu starożytności i średniowiecza.

Cytując przekład tekstu tzw. Geografa Bawarskiego (s. 262), podany przez G. Labudę, Autorka wybrała tylko niektóre fragmenty źródła, ale przy tym w niedopuszczalny sposób uprościła sobie zadanie, pomijając większość łacińskich form nazw ludów (a część z nich wcale nie musi odpowiadać „spolszczonym” terminom, to przecież bardzo dyskusyjna, a niekiedy wręcz nierozstrzygalna kwestia), nie zaznaczając wstawek tłumacza, czy wreszcie zmieniając niektóre znaki interpunkcyjne. Nie jest jasne, według jakiego kryterium przeprowadzono selekcję danych Geografa, skoro w zmodyfikowanym przez A. Ciesielską fragmencie brakuje ugrupowania Glopeani, lokalizowanego zazwyczaj na terenie objętym jej pracą, zamieszczono natomiast co najmniej dwie wspólnoty spoza ziem polskich (Fraganeo i Milczanie). Dodajmy, że Fraganeo są zwykle utożsamiani z mieszkańcami centralnych Czech, ale na s. 263 Autorka opowiada się – nie przedstawiając żadnych argumentów – za lokalizacją tej społeczności między Odrą i Wisłą.

Do rozważań na tematy gospodarcze dosyć groteskowo dobrano doniesienie ibn Rosteha, mające świadczyć wedle Autorki „o pewnej specjalizacji produkcji” (s. 56). Mowa w nim o Rusach, którzy uprawiają Słowian i sprzedają ich w niewolę, a także handlują skórkami zwierząt futerkowych. Określanie tych zajęć mianem „produkcji” to przecież zabawny nonsens, który w dodatku chyba obnaża niewiedzę ekonomiczną. Ponadto przytaczając to źródło, Autorka popełniła kolejny poważny błąd (a przynajmniej wykazała się niewystarczającą orientacją w literaturze przedmiotu), sytuując owych Rusów w Skandynawii (s. 56). Gdyby jednak korzystała ze źródeł pisanych na postawie oryginalnych wydawnictw źródłowych, a nie z drugiej ręki, to dowiedziałyby się z pewnością, że lokalizacja wyspy będącej siedzibą Rusów w tekście ibn Rosteha bynajmniej nie odnosi się do Skandynawii, a o wiele bardziej prawdopodobne jest jej usytuowanie w północnej części wschodniej Europy; jako jedną z możliwości proponuje się Nowgorod (ibn Rosteh, *Księga drogowych klejnotów*, ed. T. Lewicki 1977, s. 39, 133-134).

Przykładem lekceważenia źródła pisanego jest jeden z cytatów z ibn Fadlana, poprzeręcany i – w wersji A. Ciesielskiej (s. 141) – po części pozbawiony sensu, przytoczony rzekomo za edycją źródłową A. i F. Kmiotowiczów oraz T. Lewickiego, co nie odpowiada prawdzie, a więc stanowi poważne nadużycie. U A. Ciesielskiej tekst ten brzmi następująco: „(Rusowie) za najpiękniejszą ozdobę uważają zielone paciorki, z gatunku tych paciorków, jakie bywają na okrętach. Rusowie zawierają handlowe umowy odnośnie do ich kupna, kupując pojedynczy paciorek za dirhema i nanizając [tak w oryginale – MP] je na naszyjniki dla swoich żon (*Źródła arabskie*, 109)<sup>2</sup>. Przekład we wzmiankowanym źródłowym wydawnictwie, przygotowanym przez A. i F. Kmiotowiczów oraz T. Lewickiego (1985, s. 109) przedstawia się jednak inaczej, niż to podaje A. Ciesielska: „Za najcenniejszą ozdobę [uchodzą] u nich [tj. Rusów – MP] zielone paciorki z ceramiki, jakie bywają na statkach. Oni przesadzają w tym, kupują jeden paciorek za dirhema i niszają [z nich] naszyjniki dla swoich kobiet”.

<sup>2</sup> W spisie bibliograficznym w książce A. Ciesielskiej odpowiedni tom *Źródeł arabskich* nie figuruje, ale mowa z pewnością o edycji ibn Fadlana, *Księga*, [w:] *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 3, wyd. A. Kmiotowicz, F. Kmiotowicz i T. Lewicki, Wrocław 1985.

Relacje wczesnośredniowiecznych źródeł pisanych na temat pogańskich praktyk pogrzebowych u Słowian zostały w swoim czasie z wielkim nakładem pracy skrupulatnie zebrane przez H. Zoll-Adamikową (1975, s. 282-286). A. Ciesielska skorzystała z owoców cudzego wysiłku, skopiowała te dane, lecz nie uznała za stosowne poinformować o tym czytelników (s. 195-196). Niestety, uruchomiła tu niepotrzebnie również własną inwencję, włączając do zestawienia opisów słowiańskiej obrzędowości pogrzebowej dwa przekazy nieuwzględnione z oczywistych powodów (por. akapit poniżej) w pracy H. Zoll-Adamikowej. Są to: ibn Rosteh, *Księga drogocennych klejnotów XII, Rusowie*, 281-285 oraz ibn Fadlan, *Księga*, 212b.

Obydwa powyższe fragmenty odnoszą się do sposobów chowania zmarłych w środowisku Rusów działających na terenie Europy Wschodniej w początkach X w. (a być może jeszcze w końcu IX w.). Trzeba niestety stwierdzić, że Autorka wykazała wysoki poziom ignorancji, przechodząc do porządku nad trudnym do obalenia faktem historycznym, iż ówczesnym normańskim Rusom daleko było jeszcze do zesłowiańszczenia. Cytowana wiadomość z dzieła ibn Rosteha pochodzi z rozdziału XII zatytułowanego *Rusowie*, Słowianie natomiast zostali opisani w poświęconym im wcześniejszym rozdziale XI (tam też znalazła się relacja mówiąca o pogrzebie ponad wszelką wątpliwość słowiańskim). We wspomnianym rozdziale XII *Księgi drogocennych klejnotów* pojawia się zresztą bardzo jednoznaczny przekaz, że Rusowie urządzają najazdy na Słowian, porywają ich do niewoli i sprzedają. Ponadto „nie posiadają oni (tj. Rusowie) pól uprawnych, lecz żywią się tylko tym, co wywożą z ziemi Słowian”. Czy zatem bezrefleksyjne utożsamianie ówczesnych Rusów ze Słowianami nie wskazuje na luki w elementarnej wiedzy mediewistycznej, a do tego na nieumiejętność zrozumienia treści przekazu źródłowego? Dla Autorki przynależność etniczna Rusów w IX-X w., opisywanych przez wielu pisarzy arabskich, perskich i żydowskich (oprócz ibn Rosteha, m.in. ibn Hurdadbeh, ibn Fadlan, al Marwazi, Ibrahim ibn Jakub), nie budzi jednak żadnych wątpliwości: ówcześni Rusowie to Słowianie (s. 120). A przecież wystarczy sięgnąć do miarodajnych, znanych od dawna opracowań, aby uniknąć tego szkolnego błędu (z ogromnej literatury por. np. *Komentarze [w:] ibn Rosteh, Księga drogocennych klejnotów*, wyd. T. Lewicki 1977, s. 131-143; H. Zoll-Adamikowa 1988, s. 183; Duczko 2006, *passim*).

W informacji o dokumencie biskupstwa praskiego Autorka wspomina tylko rok jego wystawienia (1086), nie podając, co w końcu ma istotne znaczenie, że doniesienie odzwierciedla stan o ponad stulecie wcześniejszy, najpewniej z lat 973-974.

Autorka, pisząc o przełomie starożytności i średniowiecza, odwołuje się bez niezbędego w takiej sytuacji komentarza do opisów rzeczywistości o setki lat późniejszej: z 2. połowy XI w. (Adam z Bremy) i z 2. połowy XII w. (Saxo Gramatyk) (s. 194).

A. Ciesielska stosuje zupełnie niedopuszczalne uproszczenia w opisie sytuacji kulturowej na ziemiach polskich. Przykładowo na s. 222 powiada, iż „Zarówno pierwsza, jak i druga połowa I tysiąclecia n.e. to okres cmentarzysk birytualnych, a więc współwystępowania obu form pochówków na tych samych cmentarzyskach”. Zapomina jednak dodać, że w okresie rzymskim, a także we wczesnej fazie okresu wędrówek ludów (do połowy V w.) taka charakterystyka obejmuje pewną niezbyt liczną serię nekropoli na całym – z różnym natężeniem występowania – terenie Polski Zachodniej. Natomiast we wczesnym średniowieczu dopiero z IX w. pochodzi pojedyncze cmentarzysko tego rodzaju, rozpoznane w Świelubiu w pobliżu Kołobrzegu, łączone zresztą nie ze Słowianami, lecz uznawane za relikw trwałego pobytu grupy ludności skandynawskiej (Zoll-Adamikowa 1979, s. 227-230). Kolejne nekropole dwuobrządkowe (w tym nieliczne birytualne zaliczane do tzw. typu Alt

Käbelich) pojawiają się w trudnym do ściślejszego sprecyzowania okresie obejmującym IX-X w., a część z nich nawet w XI wieku. Jak ten stan rzeczy można skwitować twierdzeniem, że „zarówno pierwsza, jak i druga połowa I tysiąclecia n.e. to okres cmentarzysk birtualnych”? I przejść do porządku nad kilkusetletnią luką czasową?

Do badań nad zagadnieniem kontynuacji stylu ubierania się między okresem starożytnym a wczesnym średniowieczem, Autorka najpierw włączyła, opisując pobieżnie (nazwała to „analizą” – s. 209-210) elementy stroju z paru cmentarzysk z okresu późnorzymskiego i wczesnej fazy wędrówek ludów (III – 1. poł. V w.), a następnie, dla celów porównawczych, omówiła dwa cmentarzyska wczesnośredniowieczne (s. 217-219). Jedno z nich, w Opolu – Nowej Wsi Królewskiej<sup>3</sup>, datowane jest przez autora odpowiedniej monografii na koniec X-XI w. (W a c h o w s k i 1975, s. 117), ale A. Ciesielska, przywołując cytowaną pozycję, pominęła ów „koniec”, dzięki czemu czas użytkowania nekropoli z Opoli – Nowej Wsi Królewskiej obejmuje w jej zmanipulowanej wersji całe dziesiąte stulecie. Dzięki tej prostej metodzie badawczej o niemal sto lat skrócił się dystans czasowy, dzielący ten obiekt od „porównywanych” z nim cmentarzysk z III-V wieku. Drugie z wziętych do tej „analizy” cmentarzysk, wspomniany już wyżej obiekt w Świelubiu, niewątpliwie skandynawski (por. poprzedni akapit), tym razem miałyby pochodzić nie z IX w., lecz – na co nie ma dobrze uzasadnionych dowodów – już z czasów od VII do IX wieku. Jeśli z pola widzenia usuniemy ewidentnie niesłowiańską nekropole z Świelubia, to Autorka „porównywała” dane z dwóch różnych epok, z przerwą z górą półtysiącletnią między nimi. Jaki w ogóle sens kryją w sobie takie pseudoanalizy? Co z nich miałyby wynikać?

Ale z drugiej strony trudno się dziwić, że dręczące Autorkę *horror vacui*, które jakoś trzeba zapełnić, doprowadziło ją do takiego oto absurdalnego twierdzenia: „**tradycyjne badania osadnicze są także odpowiedzialne za obraz braku kontynuacji osadniczej, a przez to i kulturowej na badanym obszarze w okresie od przelomu V i VI wieku do VII wieku n.e.**” (s. 173). Nie mam wątpliwości, że preferowane przez A. Ciesielską niekonwencjonalne metody badawcze istotnie będą w stanie pomóc udowodnić wszystko co trzeba, w tym wykasować obraz dyskontynuacji, jakkolwiek wyznawców nowej postępowej wizji widziałbym głównie wśród osób podzielających obawę Autorki przed złapaniem się „w sidła zdroworoządkowego myślenia” (s. 11), a więc na szczęście nie będzie ich wielu.

No i nie pojmuję, dlaczego do grona współodpowiedzialnych za ową dyskontynuację nie dołączono paleobotaników (por. wyżej)? Autorka najwidoczniej woli nie wiedzieć o dostępnych od dawna wynikach analiz pyłkowych, a w każdym razie z taką wiedzą się nie zdradza. Bo też który wybitny teoretyk za pomocą dostępnych sobie środków wypełni przeraźliwą parusetletnią pustkę: „następuje faza spadku wskaźników osadnictwa do minimum i pełnej regeneracji drzewostanów grabowych, trwająca w sumie ok. 300 lat. (...) Sukces tak intensywnej ekspansji graba umożliwiła całkowita eliminacja czynnika antropogenicznego” (M a k o h o n i e n k o 2000).

Jerzy Kolendo dostąpił wprawdzie wyróżnienia i został włączony do wąskiego grona badaczy, których poglądy na geografii plemienną przedstawiono w omawianej książce (por. wyżej), ale nie wyszedł z tej opresji cało. Autorka gruntownie zmieniła sens jego wypowiedzi (2008, s. 171), w której Kolendo mówi, że na podstawie przekazu Tacyty „nie jesteśmy (...) w stanie odpowiedzieć, w jakiej kolejności zostali oni [Rugiowie i Lemowio- wie] wymienieni”. Chodzi oczywiście o wzajemną pozycję tych ludów nad Bałtykiem na osi wschód – zachód, a nie – jak to ujęła Autorka (s. 258) – o niewiedzę co do tego,

<sup>3</sup> Oczywiście Opole leży nie na Dolnym, jak sądzi A. Ciesielska, lecz na Górnym Śląsku.

„w jakiej kolejności wymienia je Tacyt”. To akurat wiemy, wystarczy zajrzeć do *Germanii*, chociażby w wersji przedrukowanej przez samą Autorkę na s. 248: „Zaraz dalej nad Oceanem siedzą Rugiowie i Lemowiowie”. Szczypta zdrowego rozsądku (w nauce też przydatnego, choć Autorka zdaje się sądzić inaczej) – pozwoliłaby uniknąć tego nonsensu.

Kolejnym nadużyciem ze strony Autorki jest włożenie w usta Jerzego Kolendy poglądu, iż „wzmianka Tacyta o Wenetach odnosi się także bezpośrednio do ziem polskich” (s. 258). W cytowanym przez A. Ciesielską tekście znajdujemy wprost przeciwną, stanowczo wyrażoną opinię niedawno zmarłego wybitnego badacza: „Często też sądzono, całkowicie błędnie, że informacje Tacyta o Wenetach odnoszą się bezpośrednio do ziem polskich. (...) Próby »przesunięcia« Wenetów Tacyta na zachód i lokalizowania ich na ziemiach Polski są zupełnie bezpodstawne” (Kolendo 2008, s. 193, 197). Kolejne zdanie streszczające wywód Kolendy („Na ziemiach polskich [Wenetowie] mogli występować na wschód od dolnej Wisły w I i II w. n.e.”) nie odnosi się do przekazu Tacyta, czego Autorka niestety już nie zaznacza.

Tendencyjne preparowanie wypowiedzi innych autorów nie jest tu przypadkiem jednostkowym. Na s. 220 A. Ciesielska przypisuje H. Zoll-Adamikowej datowanie przemian „obrzędki pogrzebowego na ziemiach całej Słowiańszczyzny, w tym również interesujących mnie obszarów, od schyłku późnego okresu wpływów rzymskich (IV wiek n.e.)”. To oczywista nieprawda, gdyż zarówno w przywołanym artykule wybitnej badaczki (Zoll-Adamikowa 1988, s. 184, 188, 194), jak i w jej monografii obrządku ciałopalnego (1975, s. 10; 1979, s. 208) jako dolny próg chronologiczny ustanowiono początek VI wieku. Próba wstępnego porównania praktyk pogrzebowych w okresie późnorzymskim z obrządkiem wczesnosłowiańskim została podjęta jeszcze w monografii cmentarzysk ciałopalnych (por. Zoll-Adamikowa 1979, s. 205-208)<sup>4</sup>, a następnie znacznie poszerzona w innym, nieznanym Autorce ważnym artykule wspomnianej uczoney (Zoll-Adamikowa 1993). Odrzucono tam możliwość kontynuacji późnostarożytnych form obrządku pogrzebowego w dorzeczu Odry i Wisły w okresie wczesnośredniowiecznym.

Do najbardziej szokujących „odkryć” Autorki zaliczyłbym ustalenie, że „Jerzy Kolendo w swej procedurze badawczej zasadniczo łączy ze sobą dwa sposoby tworzenia geografii плеiennej. Podstawową metodą jest **stawianie hipotez na podstawie informacji zaczerpniętych z jednego źródła pisanego** [podkreślenie MP] i weryfikacji ich na podstawie innych źródeł pisanych” (s. 258). Proszę o wybaczenie za ostrość mojej opinii, ale podobne bałamuctwa rzadko spotyka się w druku. Cytowany tekst J. Kolendy to wszakże erudycyjny komentarz do nowego polskiego wydania *Germanii* Publiusza Korneliusza Tacyta – a więc dla edytora źródła **musi** ono stanowić główny obiekt analizy, nie może przecież być inaczej! Czy to naprawdę wystarczający powód do uogólniania i deprecjonowania metody badawczej znakomitego specjalisty, która rzekomo ma się charakteryzować stawianiem hipotez na podstawie informacji zaczerpniętych z jednego źródła pisanego?! Ile są warte inne uogólnienia prezentowane w książce A. Ciesielskiej, skoro Autorka w tak prostej sprawie zupełnie sobie nie radzi, proponując karkołomną, całkowicie nonsensowną interpretację warsztatu mistrza – jednego z najlepszych polskich znawców doby antycznej?

Język omawianej rozprawy jest poprawny, zazwyczaj przejrzysty, chociaż natrafiłem również na ustępy mniej komunikatywne (np. dość dziwny wywód, z pogranicza utworu poetyckiego, sławiący jeden z programów komputerowych – s. 160). Zdarzają się też błę-

<sup>4</sup> A. Ciesielska nie zna tego wątku, a w każdym razie nie odwołuje się do jednoznacznych wniosków H. Zoll-Adamikowej.



dy, np. niestosowanie polskich form (które mają długą, dobrze utrwaloną tradycję językową) dla europejskich nazw geograficznych oraz osobowych (najbardziej rażąco: Trier zamiast Trewir, Ravenna zamiast Rawenna, Budapest [!], Taranto zamiast Tarent – s. 69-70 i in.). Często nie są to zresztą toponimy oryginalne, lecz angielskie, mechanicznie przepisane z anglojęzycznego źródła internetowego. Przykłady to m.in. użycie formy Milan dla Mediolanu, Syracuse zamiast Syrakuzy, czy wreszcie Balearics[!] dla określenia Wysp Balearskich. W innym miejscu (s. 76-77) pojawiają się m.in. Saloniki jako Thessalonica oraz Damaszek jako Damascus. Na s. 84 zamieszczono zdanie: „Grzegorz z Tours wymienia króla Chochilaicusa zabitego we Francji za panowania Theoderica”, w którym rejestrujemy więcej bałaganu – chodzi oczywiście o władztwo Teodoryka Wielkiego, a cytowane źródło mówi rzecz jasna o Galii, nie o Francji. Ten ostatni przypadek świadczy o niezajomości źródła i o dotkliwej luce w wykształceniu historycznym (Francja powstała parę stuleci później, przecież nie za czasów Teodoryka). Nazwisko Kolendo przybiera w dopełniaczu formę „Kolendy”, a nie „Kolenda”, jak stale pisze Autorka, łamiąc normy języka polskiego (m.in. s. 61 i 252, 257, 258). Wskutek niestarannej korekty (?) dowiadujemy się ze zdumieniem, że fragment *Wojen* Prokopiusza z Cezarei powstał „około połowy 500 roku n.e.” (s. 283), a „ciałopalenie było jedyną właściwą formą pogrzebu wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej” (s. 220).

Główny kierunek dotychczasowych studiów A. Ciesielskiej, która w początkach XXI w. zaczęła publikować swoje prace w wydawnictwach naukowych, skupia się na propozycjach udoskonalania wyników archeologicznych badań źródłoznawczych. Dodajmy dla jasności obrazu, że aż do momentu przyjscia na świat omawianej książki nie ukazały się poważniejsze utwory źródłoznawcze Autorki, które pozwoliłyby w pełni ocenić jej kwalifikacje warsztatowe. Można nawet odnieść wrażenie, iż dr A. Ciesielska raczej stroni od działalności terenowej i od opracowywania archeologicznych materiałów zabytkowych. Odbieram to jako pewną słabość dorobku, zdominowanego przez studia czysto teoretyczne. Prawdopodobnie tu po części należy szukać przyczyn nieporadności Autorki, gdy próbuje mierzyć się z problematyką źródłoznawczą w swoim najważniejszym dziele.

Z punktu widzenia wiedzy o przełomie kulturowym, osadniczym i etnicznym, który dokonał się w V-VII w. na ziemiach polskich, opiniowana książka oznacza regres. Autorka całkowicie ignoruje prawie wszystkie argumenty historyczne i archeologiczne, które zostały przedstawione w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Zamiast podjąć z nimi dyskusję, A. Ciesielska rozwija swoją „narrację”, która poświadcza jej odczytanie w najnowszych angloamerykańskich publikacjach antropologicznych, filozoficznych czy ekonomicznych, ale jest zupełnie nie na temat, gdy chodzi o *Przemiany kulturowe na obszarze między Odrą a Wisłą na przełomie starożytności i średniowiecza*. Otrzymałyśmy w istocie zbiór dygresji i wniosków wydobytych z rękawa, które nie są przydatne do wyjaśnienia fenomenu niezwykłych stuleci V-VII.

Specyficzna „szkoła badawcza”, którą Autorka reprezentuje, odrywa się niestety od umiejętności warsztatowych, za to szuka sukcesów na polu przekształcania archeologii w dziedzinę prawdziwie postępową, przynajmniej w intencji teoretyków, wśród których są również osoby o znikomym doświadczeniu źródłoznawczym. W rezultacie tworzą się enklawy szamanizmu archeologicznego, gdzie gra słów i podejrzane aksjomaty kryją wywrócony system wartości. Jak to działa – widać na przedstawionym przykładzie. Rozwijanie teorii badań archeologicznych ma oczywiście głęboki sens, sam w tym w jakimś niewielkim stopniu uczestniczę, ale nie może się to odbywać kosztem źródłoznawstwa. Odnoszę wrażenie, że nie tylko dla A. Ciesielskiej pouczające mogłyby stać się niedawne doświadczenia



jednego z jej autorytetów, P. Urbańczyka, wielokrotnie z dużą aprobatą cytowanego w omawianej książce. Pisarstwo warszawskiego archeologa zostało bowiem surowo, lecz sprawiedliwie ocenione z pozycji źródłoznawczych w doskonałej recenzji pióra Dariusza A. Sikorskiego (2013), która moim zdaniem trafnie charakteryzuje nie tylko ostatnią książkę prof. Urbańczyka.

Na koniec pozwolę sobie zacytować samego siebie, gdyż sformułowana przed dekadą diagnoza wydaje się bardzo aktualna w odniesieniu do całościowej oceny książki A. Ciesielskiej: „Wyrazem niekorzystnej tendencji [wśród części polskich archeologów] jest lekceważenie oraz ucieczka od źródłoznawstwa, a także próby zastępowania rezultatów krytyki i analizy źródeł (podkreślam: zastępowania zamiast wzbogacania) gotowymi prawdami, czerpanymi najczęściej z dorobku socjologii i nauk pokrewnych. Tego rodzaju koncepcje „zewnątrzne” mają obowiązywać karnego archeologa-odbiorcę nie na zasadzie zgodności z danymi dostarczonymi i weryfikowanymi poprzez procedury źródłoznawcze, właściwe dyscyplinom historycznym, lecz – jak zdają się sądzić niektórzy autorzy – wedle reguły nieograniczonego zaufania do intuicji oraz indywidualnych przekonań archeologa-propagatora wybranych formuł socjologicznych, antropologicznych bądź filozoficznych, zazwyczaj słusznie lub niesłusznie traktowanych jako uniwersalne zawsze i wszędzie. Problem tkwi nie tyle w nietrafnym doborze wypisów »obowiązujących« archeologa, ile w sposobie ich przenoszenia na obszar naszej dyscypliny. Trudno nie dostrzec, że amputacja kontroli źródłoznawczej sprawia, iż owe bogate w różnorakie treści prawdy tracą zakotwiczenie w rzeczywistości i niestety bywają mniej lub bardziej dowolnie dopasowywane przez interpretatora do realiów pradziejowych” (P a r c z e w s k i 2005).

Autorka podjęła zadanie wyjątkowo ambitne, ale skala przedsięwzięcia w połączeniu z poważnymi niedostatkami przygotowania zawodowego niestety ją najzupełniej przerosły. W pracy popełniono bardzo liczne błędy warsztatowe, część z nich ma moim zdaniem wymiar kardynalny. Próba pogłębienia wiedzy o przełomie doby starożytnej i okresu średniowiecza na ziemiach polskich, ufundowana na wizjonerstwie pozaźródłowym, nie sprawdziła się. Jako umiarkowany optymista sądzę, że po tym pouczającym przykładzie może być już tylko lepiej.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

- ibn Fadlan, *Księga*, [w:] *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 3, wyd. A. Kmiotowicz, F. Kmiotowicz i T. Lewicki, Wrocław 1985.
- ibn Rosteh, *Księga drogocennych klejnotów*, [w:] *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 2, cz. 2, wyd. T. Lewicki przy współpracy M. Czapkiewicz, A. Kmiotowicz i F. Kmiotowicza, Wrocław 1977.
- Tacyt Publiusz Korneliusz, *Germania*, tłum. T. Płóciennik, wstęp i komentarz J. Kolendo, *Fontes Historiae Antiquae* 10, Poznań 2008.
- Tacyt Publiusz Korneliusz, *Germania*, [w:] Tacyt, *Dzieła*, t. 2, tłum. S. Hammer, Warszawa 1957.

## LITERATURA

- Ciesielska A. 2012, *Przemiany kulturowe na obszarze między Odrą a Wisłą na przełomie starożytności i średniowiecza. Studium metodologiczne*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Seria Archeologia Nr 51, Poznań.
- Duczko W. 2006, *Ruś wikingów. Historia obecności Skandynawów we wczesnośredniowiecznej Europie Wschodniej*, Warszawa.
- Fusek G., Zábajník J. 2010, *Frühslawisches Siedlungsobjekt aus Suchohrad. Zur Problematik der langobardisch-slawischen Beziehungen*, [w:] *Archeológia barbarov 2009*, Archaeologica Slovaca Monographiae. Communicationes X, Nitra, s. 155-180.
- Godłowski K. 1976, *Zagadnienie ciągłości kulturowej i kontynuacji osadniczej na ziemiach polskich w młodszym okresie przedrzymskim, okresie wpływów rzymskich i wędrówek ludów*, *Archeologia Polski* 21, s. 378-401.
- 1979, *Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzenienia Słowian w V-VII w. n.e.*, Kraków.
  - 1981, *Okres wędrówek ludów na Pomorzu*, *Pomorania Antiqua* 10, s. 65-130.
  - 1985, *Przemiany kulturowe i osadnicze w południowej i środkowej Polsce w młodszym okresie przedrzymskim i okresie rzymskim*, Kraków.
  - 1986, *W sprawie lokalizacji siedzib Słowian przed ich wielką wędrówką w V-VII w. (Odpowiedź profesorowi Konradowi Jażdżewskiemu)*, *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi* 30 (1983), s. 349-372.
  - 1989, *Ziemie polskie w okresie wędrówek ludów*, [w:] *Barbaricum*, Warszawa, s. 12-63.
  - 2000, *Pierwotne siedziby Słowian. Wybór pism pod red. M. Parczewskiego*, Kraków.
  - 2005, *Frühe Slawen in Mitteleuropa. Schriften von Kazimierz Godłowski*, *Studien zur Siedlungsgeschichte und Archäologie der Ostgebiete*, Bd. 6, Hrsg. von J. Bemann und M. Parczewski, Neumünster.
- Jelínková D. 2012, *K otázkce datování počátků kultury s keramikou pražského typu na Moravě*, *Přehled výzkumů* 53, Brno, s. 7-21.
- Kolendo J. 1984, *Wenetowie w Europie Środkowej i Wschodniej: lokalizacja i rzeczywistość historyczna*, *Przegląd Historyczny* 75/4, s. 637-653.
- 2008, *Komentarze*, [w:] *Tacyt Publiusz Korneliusz, Germania*, tłum. T. Plóciennik, wstęp i komentarz J. Kolendo, *Fontes Historiae Antiquae* 10, Poznań, s. 105-205.
- Korený R. 2005, *Čechy v 6. století*, *Archeologie ve středních Čechách* 9, Praha, s.459-552.
- Labuda G. 1999, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Poznań.
- Makohonienko M. 2000, *Przyrodnicza historia Gniezna*, Bydgoszcz–Poznań.
- 2004 *Late Holocene Period of Increasing Human Impact (w:) Late Glacial and Holocene History of Vegetation in Poland based on isopollen Maps*, red. M. Ralska-Jasiewiczowa, Kraków, s. 411-415.
- Parczewski M. 1989, *Zukowice pod Głogowem w zaraniu średniowiecza*, *Głogowskie Zeszyty Naukowe* II, Głogów.
- 2005, *Stan dyskusji polskich archeologów nad etnogenezą Słowian*, [w:] *Archeologia o początkach Słowian. Materiały z konferencji, Kraków 19-21 XI 2001*, red. P. Kaczanowski i M. Parczewski, Kraków, s. 503-512.
  - 2007, *Zu den frühmittelalterlichen Stammesburgen im Sudetengebiet nach der Auffassung von Krzysztof Jaworski (2005)*, *AAC* XLI [2006], s. 187-204.
- Profantová N. 2008, *Nejstarší slovanské osídlení v Čechách ve světle nových výzkumů, především v Roztokách u Prahy*, [w:] *XIV. mezinárodní zjazd slavistov v Ochride. Príspevky slovenských slavistov*, red. P. Žeňuch, Bratislava, s. 245-265.
- Prostko-Prostyński J. 2011, *Herulowie między Wisłą a Bugiem w VI wieku?*, *Slavia Antiqua* 52, s. 155-161.
- Sikorski D.A. 2013, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy i jeszcze bardziej tajemnicza metoda historiograficzna*, *Roczniki Historyczne* 79, s. 184-203.
- Strzelczyk J. 1977, *Warnowie*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 6, Wrocław, s. 335-336.

- Swoboda W. 1989, *Przypisy [do] Prokop z Cezarei*, [w:] *Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian. Seria grecka, z. 3. Pisarze z V-X wieku*, Prace Slawistyczne 63, wyd. A. Brzóstkowska i W. Swoboda, Wrocław, s. 81-98.
- Tobolski K. 2000, *Przyroda środkowej Wielkopolski w czasach pierwszych Piastów*, [w:] *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie zjazdu gnieźnieńskiego*, red. A. Buko i Z. Świechowski, Warszawa, s. 35-42.
- Vida T. 2008, *Die Langobarden in Pannonien*, [w:] *Die Langobarden. Das Ende der Völkerwanderung*, red. M. Hegewisch, Bonn, s. 73-89.
- Wachowski K. 1975, *Cmentarzyska doby wczesnopiastowskiej na Śląsku*, Wrocław.
- Wolfram H. 1996, *Germanie*, Kraków<sup>5</sup>.
- Zoll-Adamikowa H. 1975, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski, cz. 1. Źródła*, Wrocław.
- 1979, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski, cz. 2. Analiza. Wnioski*, Wrocław.
  - 1988, *Przyczyny i formy recepcji rytuału szkieletowego u Słowian nadbałtyckich we wczesnym średniowieczu*, *Przegląd Archeologiczny* 35, s. 183-229.
  - 1993, *W kwestii genezy słowiańskich praktyk pogrzebowych*, [w:] *Miscellanea archaeologica Thaddaeo Malinowski dedicata*, Słupsk-Poznań, s. 377-385.

---

<sup>5</sup> Polskie wydanie książki zostało opatrzone przez autora dedykacją: *Pamięci Kazimierza Godłowskiego*.